Ner 116.

PONIEDZIAŁEK.

KRAKÓW
d. 6 WRZESN:
1830 r.

kwart: zł. 9.
miesięczna 3.
Ner poje: gr. 10.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Donoszą z Amsterdamu z dnia 19 Sierpnia, iż interessa zbożowe w lepszym zostałą stanie, zbiór zaś tegoroczny wcale iest niepomyślny; zmnieyszaią się nasze zbożowe zapasy. Anglia tyle nam zabiera pszenicy, że zapasy w naszych magazynach wycieńczyły się zupelnie tak z żyta iako i pszenicy; wiele wychodzi zboża na wewnętrzną konsumpcyą, a to wszystko każe wnosić, że ceny zboża znacznie się podniosą.

Ruch wexlów zagranicznych był w Warszawie nader ożywionym w ostatnich dniach miesiąca Sierpnia. Listy zastawne miały wielki odbyt i byłyby bardziey poszukiwane gdyby nierozsiewano różnych wieści o ich spadnięciu w Berlinie. —

Polityka.

NOWOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY. *(Z Berlina 15 Sierpnia.)* Zdaie się że dwór pruski przedsięwziął niezmiennie niewdawać się bynaymniéy

w interessa Francyi, dopóki ta nie stanie w nieprzyiaznéy postawie względem zagranicznych mocarstw. Zdanie angielskiego gabinetu w tym przedmiocie iest powszechnie wiadomém i niszczy wszelką nadzieię, którąby mieć mogła strącona dynastya, aby iéy sprawę mocą oręża popierano. Dawne oświadczenia które w téy chwili przypominaią zaszłe zdarzenia we Francyi, dowodzą że Rossya nie myśli wspierać straconéy sprawy. Publiczna opinia w Prusiech pragnie zachowania pokoiu, do którego przywiązane są wielkie interessa przemysłu, handlu i publicznéy pomyślności. Nie nastąpi iuż wielkie zebranie woyska w Westwalii i nad Renem; odbędą się tylko małe i cząstkowe ćwiczenia. Sprawa Karola X. ma zaledwie iednego obrońcę w Prusiech.

(G. Augsb.)

ANGLIA. *(Z Londynu 22 Sierpnia.)* Były król Francyi, Karol X znayduie się dotąd na pokładzie *Great-Britain*, w towarzystwie kapitana *French*, lecz reszta iego orszaku i damy wysiadły w hotelu Cowes. Tegoż samego dnia którego przybył wysłał poselstwo do Londynu prosząc o schronienie do czasu dopóki od dworu austryackiego nie odbierze odpowiedzi. Xiężna Berry miała oświadczyć, iż się uda do północnéy Ameryki. Mówią (gdyż z takich tylko dowiaduiemy się źródeł) że były król otrzymał pozwolenie bawienia w Anglii iako osoba prywatna, lecz że niechciał przyiąć tak upokarzaiącego dozwolenia.

Dziennik Globe pisze: Nad to iesteśmy pewnemi wiarogodności nowiny którą odebraliśmy że król Francuzki poiedzie za dni 12 do Austryi.

Dziennik dworski Londyński zbiia wiadomość iakoby Sir Frideryk *Lamb* został wysłany do Króla Angielskiego z powinszowaniem *Filipowi Ludwikowi I.*

Courr. fran.

FRANCYA. *(Z Paryża 23 Sierpnia.)* Monitor Paryzki z d. 19 Sierpnia zawiera królewskie postanowienie, które poleca podać do publicznéy wiadomości konstytucyą, z 1814

r. z odmianami w niéy poczynionemi przez obie izby w dniu 7 Sierpnia a przyiętą przez nowego monarchę d. 9 t. m.

Po zdaniu rapportu przez kommissyą wyznaczoną względem sądzenia sprawy Xięcia Polignac, izba postanowiła co następuie: w moc 29 art: Konstytucyi izba Parów poświadcza zaaresztowanie w Saint-Lo Xięcia Polignac.

(Constit.)

Xiąże Polignac napisał list do barona *Pasquier* prezesa izby parów, z więzienia Saint Lo, w którym wystawiaiąc mu okropne położenie swoiego stanu, oświadcza że stósownie do 29 art: dawnéy i teraźnieyszéy Konstytucyi, sama tylko izba parów iest mocna aresztować swoiego członka, wyraża daléy swoie życzenie, aby mógł bydź uwolnionym i udać się, ieżeli mu nie pozwolą pozostać we Francyi, z swoią rodziną za granicę; aby zmieniono mieysce iego więzienia, aby go nie zawieziono do Paryża i t. d.

(Dost. Austr.)

(Paryż z dnia 17 Sierpnia.) Nastąpiła installacya marszałka *Jourdan*, iako wielkorządcę domu inwalidów, weterani pozdrowili go z naywyższym zapałem, z których wielu było świadkami iego czynów a większa część pod nim służyła. W przemowie swoiéy do inwalidów, Marszałek oświadczył pomiędzy innemi: »wielką winien iestem wdzięczność Królowi JMci, iż mnie raczył wielkorządcą tego domu mianować, w którym znayduią się szczątki woysk tak uświetnionych. I ia iestem dawnym sługą naszéy Oyczyzny i wstępuię w pośród was iako oyciec w pośród swoiéy rodziny. Czuwać będę nad zachowaniem porządku i karności w tém instytucie, lecz razem starać się z oycowską troskliwością o wygody wszystkich walecznych, którzy tutay mieszkaią. Znaydziecie zawsze we mnie stałość sprawiedliwość i uprzeymość.

Gazette de france iest wcale przeciwną zniesieniu kary śmierci wyraża się ona w tém względzie w następuiącym sposobie: »Poniżonoby nas aż do stanu zwierząt; gdyby chciano w nas zatrzeć wszelkie wyobrażenia słuszności i niesprawie-

dliwości, gdyby w nas chciano zniszczyć boiaźń śmierci podobnie iak w zwierzętach które ulegaiąc śmierci nie znaią iéy wcale; iakażby w tenczas była kara dla wielkich zbrodni? Wygnanie! Cóż iest wygnanie dla tego, który powstał przeciwko towarzystwu którego był członkiem? Tortury i galery? To podług waszego systematu byłoby okrucieństwem, albowiem dręczonoby ciało, do którego podług waszego zdania nie mamy prawa. Utrata dóbr? lecz odrzucacie konfiskacyą, a oprócz tego czyliż wszyscy maią dobra, którzy się po nieprzyiacielsku obchodzą z swoiemi bliźniemi. Jeżeli zniesiecie karę śmierci, złamiecie na dwoie szalę sprawiedliwości i wystawicie towarzystwo wielkiéy nie korzyści przeciwko tym, którzy dybią na własność i bezpieczeństwo osób. Kara śmierci, mówi *Montesquieu* w dziele swoiém iest rodzaiem odpłaty, w skutek, któréy odbiera się bezpieczeństwo temu obywatelowi który swoiego kollegę, chciał z tegoż dobra pozbawić i pozbawił. Kara wypłynęła z natury rzeczy, z rozumu, ze źródła dobrego i złego. Obywatel zasłużył na karę śmierci, ieżeli tak dalece nadwerężył publiczne bezpieczeństwo, że drugiemu odebrał lub zamyślał odebrać życie. Dla czegóż pragniemy pozbawić towarzystwo téy silnéy bezpieczeństwa rękoymiy? Powiadaią iż życie ludzkie iest nietykalném, i że człowiek nie może zniszczyć tworu stworzenia, któremu sam winien swoie iestestwo. Lecz to iest czcze sofisma, które samo się zbiia. Skoro życie iest nietykalném zabóyca przestąpił ogólną ustawę, uczynił to używaiąc przewagi którą Bóg ludziom tak do dobrego iak i do złego nadać raczył nad swoiemi bliźniemi. Dla czegóżby ta przemoc, to prawo nad życiem i śmiercią nie miało należeć do towarzystwa dla iego ochrony? Powiadaią nam, że wydoskonalenie naszego uobyczaienia posunęło tak daleko uszanowanie dla życia ludzkiego że zniosło we Francyi poiedynki. Lecz musiemy tu powiedzieć iż ogólne udoskonalenie naszych ustaw sprawiło zniesienie poiedynków, i że, im więcéy prawodawstwo czuwa nad bezpieczeństwem i honorem obywateli, tém mniéy

ci, którzy się sądzą bydź obrażonemi są usposobieni do osobistéy zemsty. *(G. Wro.)*

Donoszą z *Rheims* co następuie: Dnia 16 Sierpnia wybuchnęły tu niespokoyności: lud zaprzysiągł zniszczyć krzyż missyi: »Jeźli ten krzyż niebędzie iutro zdięty, zostanie spalonym, »daléy» precz z Jezuitami i ich dzielem.» Dnia 16 zrana groźby były ieszcze żywszemi. Wieczór o godzinie 7 lud licznie zebrany udał się na górę Kalwaryi. Tam zdarto krzyż wśród zwycięzkich wrzasków Przytomnych. Kilku rzemieślników wzięło ten krzyż i udało się w towarzystwie tlumnie zebranego ludu do miasta, prosto do arcybiskupiego pałacu, w którym wysadzono kraty. Szczęściem że w téy chwili nadeszla narodowa gwardya i prezydent i naklonila tluszczę, która iuż chciała się przedrzeć do drugiego dziedzińca pałacu, do rozeyścia się i udania do swoich domów. *(G. B. Vossa.)*

Rozmaitości.

Pierwsze odwiedziny Algierskiego Deia oddane Hr: Marszałkowi Bourmont wyięte z Gazety Literackiey Börsen-Halle.

Gdy Dey chciał odwiedzić Marszałka Bourmont, prosił aby mu przysłano mula, gdyż mu iego, wiek nie dozwalał iśdź pieszo w górę ulicą prowadzącą do zamku Kassauba.

Cały sztab główny naczelnego wodza ubrany w kraiowe mundury zebrał się w pomienionym mieyscu; muzyka 94go pułku grała na dziedzieńcu. Przybył Dey w oznoczoney godzinie w towarzystwie kilku turków; szedł po wschodach prowadzących na drugie piętro gdzie naczelny dowódzca mięszka; ten wyszedł przeciwko niemu aż do tarassu przy którym się schody kończą.

Natychmiast Dey, którego postać była smutna i wyrażała skrytą boleść, pochwycił dowódzcę za obydwie ręce a co przy tem wyrzekł, oddali tłomacze przez te słowa: *jenerale iesteś moim przyiacielem.* Jenerał trzymaiąc go za rękę

poprowadził do swoiego pokoiu; częstowano go i iego orszak kawą; przyiął ią w brew swoiego zwyczaiu. Jeden z iego niewolników, którego było obowiązkiem przygotowywać lody musiał na iego rozkaz przynieść wodę lodową *(eau à la glace)*; w krótce przyniesiono tę wodę zawieraiącą kilka kawałków lodu; wszyscy ze świty Deja i iego zięć Mustafa razem z niém pili.

Użalał się Dey iż źle wspierano iego sprawę; powiedział iż zebrał przeciwko nam około 100,000 woyska, lecz że spowodu naszego opóźnionego przybycia wiele utracił ludzi; daléy że sama bitwa pod Staoneli zmnieyszyła iego woysko o 20,000 ludzi, w któréy przeszło 30,000 liczono poległych i ranionych i wiele arabów dezerterowało, przestraszonych Francuzką taktyką. Nie mogli oni poiąć, mówił Dey, że Francuzi postępowali naprzód w dobrym porządku nie strzelaiąc do ludzi, którzy ciągły ogień na nich sypali.

Po kilku chwilach prosił Dey ażeby pozwolono iego ludziom, zabrać niektóre sprzęty znayduiące się ieszcze w pokoiach kobiet i na innych mieyscach. Zezwolono na to.

Żądał potém aby się mógł z naczelnym wodzem sam na sam rozmówić, pod czas téy rozmowy, rozbiegli się Turcy, którzy towarzyszyli Deiowi po pałacu w celu wyszukania pozostałości. Szukali tak doskonale, iż zabrali z sobą zegarek, łańcuszek i brzytwy Jenerała Desprez. Wynieśli przeszło 200 pak rozmaitych sprzętów.

Po rozmowie Deja z naczelnym wodzem żalono się przed pierwszym, że ludzie z iego orszaku ukradli zegarek Jenerała Desprez,

»Czterech tylko zaufanych Turków wziąłem z sobą odpowiedział Dey, mogę za nich zaręczyć że ci nietknęli się niczego co do mnie nie należy, każcie wreszcie poucinać głowy.» — Ta groźba sprawiła iż zegarek niebawnie się znalazł.

Rozmowa Deia z naczelnym wodzem, ściągała się do maiątku, który mu zabrać pozwolono na mieysce dokąd udać

się zamyślał; chwiał się z wyborem pomiędzy Livornoi Neapolem. Odłożył nakoniec swoie ostateczne postanowienie w tym względzie; o godzinie w pół do iedenastéy wsiadł Dey na swoiego muła i do siebie powrócił.

Jadąc przez ulicę pozdrawiał naygrzeczniéy mieszkańców, lecz ci nieodpowiedzieli iego uprzeymości.

O godzinie 7éy naczelny wódz odebrał wiadomość o śmierci swoiego syna, który przed kilko dniami został był ranionym.

To się działo dnia 7 Lipca. Nazaiutrz rozdano żywność ranionym Arabom i Turkom i posłano chirurgów aby ich rany opatrzyć.

O godzinie czwartéy po południu naczelny wódz oddał w towarzystwie swoich sztabowych officerów wzaiemnie odwiedziny Dejowi; gdy przybył do niego roznoszono kawę, w serwisie z naypięknieyszéy porcelany; Dey zdawał się bydź zupełnie na swóy los oboiętnym, a przynaymniéy nie tyle był smutnym co dnia poprzedzaiącego. Rozmowa iego była następuiąca:

»Musiałeś, Jenerale, powziąć o mnie złą opinią gdy cię dnia wczorayszego odwiedzałem, lecz nie można upaśdź ze szczytu potęgi i dostoieństwa bez doznania wzruszenia które sam czas tylko ułagodzić może. Oprócz tego nie znałem Francuzów tak iak ich dzisiay poznaię; szacuię ich wspaniałość i kocham z całego serca. Byłem nieszczęśliwy — źle broniony. Chciałem spalić miasto i wysadzić ie wraz z sobą na powietrze. — Niedostawało rejencyi i energii. Już mię to gniewać przestało. Ubolewałem nie równie więcéy, albowiem francuzka wspaniałość przewyższa moie życzenia, nad śmiercią moiego wnuka, który przed kilko dniami poległ w bitwie.»

Naczelny wódz odpowiedział, że i on dnia wczorayszego w wieczór dowiedział się o śmierci swoiego syna.

Dey pochwycił go za rękę z rozczuleniem, a ci dway mężowie, których interessa tak sobie są przeciwne, zdawa-

li sie bydź przez iedno i toż samo uczucie połączonemi, które na tę chwile niedozwalało im myśleć o czém innéin.

Po krótkiém milczeniu zapytał Deja Jenerał Desprez, czyli zamyśla oddać swoie pieniądze na spekulacyą w Neapolu, które to miasto obrał sobie stanowczo na mieszkanie? Nie, odpowiedział, iestem stary, wspaniałość Francuzów postawiła mię w stanie spoglądania spokoynie na przyszłość. Wezmę z moiego skarbu co mi potrzeba, a ieżli nie umrę nim swóy zasób wyczerpam, rzucę się na łono króla francuzkiego. Obszedł się ze mną wspaniale i nie opuści mię zapewne; nie zapomni że iestem wezyrem Porty. — Całę moię ufność w nim pokładam.

Po nieiakiéy chwili naczelny wódz chciał się oddalić. — Radbym cię zanieść na moich barkach do pałacu, rzekł Dey, ale iestem stary; znaydziesz na dziedzieńcu muła i niewolników, którzy Cię odprowadzą.

Naczelny wódz podziękował grzecznie, lecz uszedł bocznemi drzwiami, niekorzystaiąc z muła który nań czekał. Zwierzę to miało rzęd i wędzidło bardzo bogate a siodło i czaprak było drogiemi kamieniami wysadzone.

Wynaleziono teraz *Ciepłomierz* (termometr) który zamiast szpinki nosi się na piersiach; wskazuie on cieplo skury ludzkiey, można przeto wiedzieć ile trzeba zabezpieczyć piersi od zaziembienia.

Rzadki przykład zabiegłey czynności, wystawia zmarły niedawno znany P. *Robert Peel.* Zaczął on swóy zawód iako kramarz prowincyonalny; i w handlu bawełnianym zrobił sobie tak wielki maiątek, iż był w stanie testamentem zapewnić starszemu synowi Robertowi *Peel*, Ministrowi spraw wewnętrznych rocznego dochodu 600,000 zł. i 16,000,000 zł. w gotowiźnie. Każdemu z innych 5ciu synów zapisał po 4,400,000 zł., a trzem córkom każdey po 1,620,000 zł.
